Nr. 117. Lwów — Niedziela dnia 22. maja. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Z powodu Zielonych Świąt, następny numer „Dnia" wyjdzie we wtorek o zwykłej porze.

Co dzień niesie?

* P. Namiestnik lustrował wczoraj starostwo w Rzeszowie, dziś w Brzozowie, jutro wraca do Lwowa.

* Czarna ospa wybuchła we Lwowie.

* Niebawem wejdzie w życie we Lwowie nowa organizacya katolicko-narodowa.

* Inż. Maciesza, którego aresztowanie w Krakowie, wywołało tyle komentarzy, został dziś przez sąd lwowski uwolniony.

* Dnia 27 bm. odbędzie się w Wiedniu w min. rolnictwa konferencya w sprawie ustawy gal. o włościach rentowych.

* Konflikt Watykanu z Francyą ma we wtorek znaleźć epilog przez stanowcze zerwanie stosunków dyplomatycznych.

* Poważne rozruchy chłopskie wybuchły w Chorwacyi.

* Cesarz Wilhelm udaje się znowu na zamek krzyżacki w Malborgu.

* W naczelnem kierownictwie wojsk ros. na d Wschodzie zajdą zmiany. Gen. Leniewicz obejmie obronę Władywostoku. Kuropatkin ograniczy się do Mandżuryi.

* Cofanie się Japończyków do Fenwanczen ma być faktem Rosyanie uważają za szczęśliwy omen, że nastąpił on w urodziny cara. Według pogłosek, na poł. od Liaojan przyszło do walki, zwycięskiej dla Rosyan.

* Zatonąć miał okręt ros. „Bogatyr" koło Władywostoku.

* Wystawę koni otwarto dziś w Wiedniu.

* Jasielskiego skazał dziś trybunał lwowski na 4 miesiące więzienia.

* Według Agencyi Stefaniego, **ambasador Francyi przy Watykanie, Nisard, opuścił już Rzym.**

Dyaryusz.

Sobota 21 maja 1904.

Imiona, Rz. kat. Heleny kr. — Grec. kat. Joanna Boh. — Słow. Przesława. — Wschód sł. 4·15, zachód 7.43.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Madej Zbój". Początek o godz. 7·30. — Teatr ludowy: „Szczęście małżeńskie". Początek 7·30 w

Niedziela 22 maja 1904.

Imiona. Rzym. kat. Zielone św. — Gr. kat. SS. Otec Isaji. — Słow. Wisława. — Wschód sł. 4·09, zachód 7·44.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Popoł. „Tęcza" i „Złodziej". Wieczór. „Wenecya w Paryżu", — Teatr ludowy: Popoł. „Rinaldo Rinaldini". Wieczor. „Kopciuszek".

Zgromadzenia i posiedzenia. Zgromadzenie urzędników podatkowych. — Zjazd nauczycieli rel. żydowskiej. — Zgromadzenie kandydatów adwokackich. — Zgromadzenie „Proświty".

Poniedziałek 23 maja 1904.

Rz. kat. Pon. Zielone Św. — Gr. kat. Szymeona op. — Słow. Budziwoj. — Wschód Sł. 4·08, zachód 7·45.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 21/5. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·35, Renta majowa 99·40, Węg. renta kor. 97·35, Akcye austr. Zakł. kred. 642·00, Akcye węg. Zakł. kred. 751·00, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 521·00, Akcye Bankvereinu 513·00, Akcye Laenderbanku 426·00, Akcye Kolei państw. 638·00, Lombardy 78·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni 484·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 414·50, Akcye Rima Muranyi 492·50, Akcye Prask. Tow. zelaz. —·— Losy tureckie 130·25, Ruble 253·25, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, $4\frac{1}{2}$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·90, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·37, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·62.
Usposobienie: silne.

Wiedeń. 19/5. (Tel. „Dnia"). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·35, Renta majowa 99·40, Węg. renta koron 97·35, Akcye austr. Zakł. kred. 641·75, Akcye węg. Zakł. kred. 752·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 520·00, Akcye Bankvereinu 513·50, Akcye Laenderbanku 425·50, Akcye kolei państw 637·50, Lombardy 79·00, Akcye kolei Elbethal 424·00, Akcye fabryki broni 434 Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 414·00, Akcye Rima Muranyi 492·50, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 130·50, Ruble 253·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin. 21/5. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 201·50, Tow. Dysk. 186·25.
Usposobienie: silne.

Wiedeń. 21/5. (Tel. „Dnia".) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 642·00. Akcye węg. Zakl. kred. 753·00, Anglobanku 278·50, Unionbanku 520·00, Laenderbanku 425·25, Bankvereinu 513·25, Bodencredit 922·00, Galic. banku hipot. 545·00, Kolei państw. 637·75, Kolei połud. 79·00, Kolei Elbenthal 424·00, Kolei północnej 5540·—, Kolei czerniowieckiej 575·00, Alpiny 414·75, Rima Muranyi 491·00, Prask. Tow. żelaz. 1990, Fabryki broni 483·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 331·00, Gal. karp. Tow. naftowego 1104, Obl. węg. indem. 97·85, Renta majowa 99·40, Austr. renta kor. 99·35, Węg. renta kor. 97·35, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·62. 4 prc. listy Banku hip. 99·00, $4\frac{1}{2}$ prc. listy Banku hip. 101·90, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·37, $4\frac{1}{2}$ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·45, 4 prc. gal. obl. propin. 99·75, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·60, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·00, Losy tureckie 130·25, Marki 117·40, Ruble 253·25.
Usposobienie: mimo rezerwy świątecznej silne wskutek Berlina.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 21/5. (Tel. „Dnia").

Pszenica na na maj 8·28 do 8·32, na październik 8·62 do 8·63. Żyto na październik 6·75 do 6·76. Owies na maj 5·35 do 5·40. Owies na październik od 5·67 do 5·68. Kukurydza na maj 5·14 do 5·16, na lipiec 5·27 do 5·28. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.
Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie spokojne.
Pogoda: piękna.

Wiedeń. 20/5 (Tel. „Dnia").

Pszenica 9·10 do 9·55. Żyto 7·00 do 7·15 Jęczmień —·— do —·—. Kukurudza 5·50 do 5·70 Owies 5·65 do 5·85. Rzepak —·— do —·—.
Pogoda zmienna.

Targ na bydło.

Z Krakowa nam donoszą dnia 20. maja.

Na targ dzisiejszy spędzono na targ sztuk: bydła rogatego 52, cieląt 288, owiec i kóz 6, nierogacizny 167. Woły opasowe płacono po 68 do 72 kor., bydło nieopasowe po 62—66 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 120—132 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi, cielęta od 24—48 kor., za sztukę. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 513 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu bydła rogatego — sztuk.

Ceny bydła i nierogacizny niezmienione od ostatniego targu.

Zerwanie Watykanu z Francyą.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). Jak się dziennik »L'humanité« z pewnego źródła dowiaduje, dostał deput. Jaurés tekst protestu Watykańskiego od ks. Monaco.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«). »Osservatore Romano« — organ Watykański — omawiając notę protestacyjną przeciw wizycie Loubeta w Rzymie, sądzi, iż krok ten był ze stanowiska Watykanu bezwarunkowo konieczny. Postawmy sobie hypotezę — pisze »Osservatore«, iż Niemcy n. p. przed traktatem pokoju lub innego *modus vivendi* zajęły Alzacyę i Lotaryngję a naczelnik zaprzyjaźnionego z Francyą mocarstwa pospieszyłby złożyć cesarzowi Niemiec oficyalną wizytę. Czy Francya nie protestowała by przeciw temu? (»Osservatore« ma na myśli, iż niedawno temu taki wypadek się zdarzył, a mianowicie wizyta ówczesnego włoskiego następcy tronu (obecnego króla) na manewrach w Metz, która też spowodowała protesty Francyi. *Red.*).

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Tägliche Rundschau« donosi z Rzymu, że zapowiedziana w parlamencie interpelacya w sprawie noty protestacyjnej Watykanu odroczoną została do wtorku, gdyż premier Combes zapowiedział na ten dzień ważne rewelacye. Jak się korespondent dowiaduje — Combes ogłosi we wtorek, że **ambasador Francyi przy Watykanie Nisard został odwołany, a nuncyusz Lorenzelli opuścił Paryż.**

Rzym. (Tel. »Dnia«). Agencya Stefaniego donosi z dobrego źródła, że wskutek protestu Watykanu przeciw podróży Loubeta do Rzymu. **francuski ambasador przy Watykanie Nisard otrzymał rozkaz opuszczenia Rzymu, Ogólnie sądzą, że Nisard dziś wieczór odjedzie.**

Niezasłużeni ale szczęśliwi.

(Do „zatargu“ Koła polskiego i Ministra dla kraju z Wydziałem krajowym w sprawie regulacyi rzek — słów kilka).

I.

Na sławnem posiedzeniu Koła polskiego z 9. maja wybuchnął »zatarg« pomiędzy Kołem i Ministrem dla kraju, a Wydziałem krajowym. Stała się rzecz niebywała. Według niesprostowanych biuletynów dziennikarskich miał p. Minister dla kraju wśród »frenetycznych oklasków« Koła polskiego odeprzeć »dziwny krok« Wydziału krajowego, zarzucając najwyższej magistraturze autonomicznej, że »informuje mylnie całą opinię publiczną«, prowokując już echa w Radach powiatowych, że czyni i powtarza nieuzasadnione zarzuty przeciw Kołu polskiemu, że szerzy twierdzenia nieprawdziwe, zamilcza jedno, przedstawia nieprawdziwie drugie... Za dzielną obronę Koła polskiego przed Wydziałem krajowym złożyć miał wzruszony do głębi prezes Koła gorącą podziękę, której znowu towarzyszył »grzmot« oklasków.

Według »Gazety Narodowej« w dobitny sposób i jednomyślnie dano wyraz oburzeniu na Wydział krajowy, że bez dokładnej informacyi krzywdzące a dotkliwe zarzuty nietylko dla Koła polskiego i dla Sejmu krajowego rozpowszechnia.

Według »Słowa Polskiego« zarzucono Wydziałowi krajowemu publicznie, »że argumentuje nieprawdą i insynuacyami« — że »poszedł w zawody z tymi żywiołami w kraju, które zwalczają Koło polskie i publicznie poniżają jego działalność«.

Wyraz oburzenia zreferował p. Merunowicz, ale Koło kazało odpowiedź jeszcze »zaostrzyć«.

Piękna historya! Czytając to wszystko a nie widząc w dziesięć dni odpowiedzi urzędowej winowajcy, gotowa uwierzyć spora część czytelników, że istotnie widocznie chyba »kokietując żywioły rozstroju« Wydział krajowy zbłąkał się na manowce anarchiczne, ale sromotnie został wyłapany na czas, za co mu pan Minister wobec rozentuzyazmowanego Koła »bez różnicy stronnictw« wymierzył plagi...

To wszystko za memoryał Wydziału krajowego do rządu z 18 marca br. podpisany przez Marszałka hr. B a d e n i e g o w sprawie regulacyi rzek kanałowych, identyczny co do treści, choć obfitszy w materyały dowodowe, a stanowczo m n i e j d o s a d n y w s ł o w a c h, jakim był memoryał Wydziału krajowego do rządu z 30. listopada 1902 w tej samej sprawie, z tymi samymi wnioskami. na którym był podpisany Marszałek hr. P o t o c k i.

Ta nagła niesłychana drażliwość i oburzenie poszło stąd, że Wydział krajowy konsekwentnie od pojawienia się ustawy czeskiej twierdzi i wykazuje, że ustawa czeska była dla Czech korzystniejszą, że przy rozdziale »zdobyczy«, za którą, jak pisze p. Merunowicz, p r z y s z ł e dopiero p o k o l e n i a wymierzą wdzięczność Kołu polskiemu, została Galicya n i e r ó w n o m i e r n i e traktowaną, że jej się stała k r z y w d a i że tą krzywdę n a l e ż y u s u n ą ć z a p o m o c ą n o w e l i d o u s t a w y.

Nie przyszłe pokolenia, ale dziś kraj cały cieszyć się musi, że sytuacya polityczna w Austryi popchnęła w r. 1901 sprawę regulacyi rzek i budowy kanałów niesłychanie naprzód, że się urzeczywistniają żądania więcej niż ćwierćwiekowe.

Z tego wcale nie wynika, żeby to wszystko brać za całą zasługę Koła i Ministra dla kraju, bo inne kraje, nawet bez Ministra dla kraju, dostały grubo więcej. Z tego przedewszystkiem nie wynika wcale, żeby przed »zdobyczą« w pokorze chylić czoło i za komendą wiedeńską wołać: »n i e z a s ł u ż o n y, a l e s z c z ę ś l i w y«...

Dla tej prostej przyczyny, że pomimo oburzenia p. Ministra i podobno »całego« Koła i odpowiedzi »zaostrzonej« i komentarza do niej p. Merunowicza w »Gazecie Narodowej«, niestety t a z d o b y c z, k t ó r ą b a r d z o w y s o k o c e n i m y, wypadła dla naszego kraju daleko gorzej, jak n. p. dla Czech — dla tego, że pomimo wszystkie sprostowania i oburzenia, język faktów i cyfer musi być wymowniejszy i głośniejszy, jak frenezya grzmotu oklasków Koła polskiego, która towarzyszyła »odparciu z oburzeniem« dzikiego żądania Wydziału krajowego, żeby rząd skłonić do zmiany niektórych postanowień ustawy, podyktowanej krajowi w r. 1901 i uzyskać korzystniejsze warunki...

Więc zamiast »oburzeń«, potrzeba przedewszystkiem objektywnie przyjrzeć się całości »zdobyczy«, jaka przypadła Galicyi, a innym krajom, przedewszystkiem Czechom, a bez uwłaczania temu, co zdobyte zostało, bez rekryminacyi, dlaczego inni więcej żądać i dostać umieli i potrafili, będzie można wzmocnić akcyę kraju na wyjednanie jeszcze uzupełnień i wyrównania niesprawiedliwości dopóki czas i są jeszcze nie rozdrapane środki państwowe, po które pełno rąk wyciągniętych, a wszystkie od naszych bezwzględniejsze i śmielsze.

Listy z Berlina.

(*Od naszego korespondenta*).

Berlin, 19. maja.

(Maj w Berlinie. — Kwiaciarki berlińskie. — Obraz Friedrichstrasse w południe. — Atmosfera ulicy. — Państwo i prasa. — Utworzenie hal zdrowia i nowe zadania „Schutzmannów“. — Praca cenzorów).

Bzy kwitną.. Na zielonych trawnikach wychylają ciekawie swe żółte główki wilczomlecze, otwierają swe piękne, jasno uśmiechnięte oczęta stokrótki, garną się do siebie najrozmaitsze trawki i kwiatki i lekkim poszumem opowiadają sobie o śnie zimowym, o snach i marzeniach nowego życia.

Wokoło pomników i gmachów publicznych porozsadzano tulipany w najrozmaitszych barwach — żółte i czerwone przeważają — znać, że są modne te barwy w królestwie kwiatów.

A w miejscach, gdzie kwiaty kwitnąć nie mogą, pośredniczy w pokazywaniu i podawaniu ich człowiek. Ten człowiek, to zazwyczaj mniej lub więcej prostokątna kobieta, której twarzy z daleka nie obaczysz, bo osłania ją czarny w dół spuszczony kapelusz, albo mężczyzna o zapitej twarzy i wodnistych oczach, który z nieudolnośc[i]

Kronika tygodniowa.

XVIII.

Złośliwe figle płata nam maj. Rozpoczął wspaniale, jak istny królewicz wiosny, a teraz szczypie za nos Boreasza, żeby na nas dął zimnym wiatrem — zakrywa słońce i wali deszczem w szyby — nawet spędza niespodziewane grzmoty i pioruny — tylko nie chce być łaskawym królewiczem, majem o ciepłych deszczach nocnych a przepysznych porankach słonecznych, w królewskim płaszczu zieleni, tkanym różnobarwnymi kwiatami, w aureoli blasków i zapachów wiosny.

Jest jakaś komedya pomyłek w naturze, zupełnie podobna do tej, która z powodu kanałów wodnych odegrała się w Kole polskiem, w Wiedniu. I tam zagrzmiało bardzo głośno — hydrotechnicy Koła uczuli się urażeni — padły pioruny, pod fałszywymi adresami — i nastąpiło zamącenie, na które dziś kraj pełne zdziwienia oczy wytrzeszcza...

Tyle energii, tryskającej z fotelu ministeryalnego — tyle indygnacyi w odpieraniu ataków, tyle jednozgodności członków Koła polskiego!

Cóż się stało? Zapewne udający zgodliwość Niemcy popełnili jakąś perfidyę... A może radykali czescy ugryźli w łydkę p. Jaworskiego?... Gdzieś ktoś się rzucił na nasze interesy narodowe czy ekonomiczne, bo skądże ta energia?

Gdzie tam! To komedya pomyłek! Koło oburza się, że Wydział krajowy wysłał energiczny memoryał... pod adresem rządu w sprawie budowy kanałów wodnych w Galicyi — a w obronie Koła polskiego krzyżuje szable z Wydziałem krajowym... c. k. Minister.

Nikt nie zaprzecza — bo inaczej musiałby być idyotą, a nie hydrotechnikiem — że warunkiem dobrej regulacyi rzek i budowy kanałów jest zabudowanie dzikich potoków w górach. Więc Wydział krajowy żąda, aby to uregulowano specyalną nowelą do ustawy, która powie, co się ma zabudować i co na to skarb państwa zapłaci — a Koło polskie gorszy się energią Wydziału i w imieniu Koła piorunuje Minister, że rząd już dał przyrzeczenie, iż potoki zabuduje i coś na to kiedyś zapłaci...

Przyrzeczenia rządu... obiecanki, choćby najszczersze... słowa pisane na wodzie, która przepłynie, jak każdy rząd przepływa, nim jeszcze kanały płynąć zaczną... Czyż nie lepsze: »Wykonanie niniejszej ustawy polecam mojemu Ministrowi... Dan w stolicy państwa.. a potem podpis i w. r.«

I za to ma brać frycówki Wydział krajowy z Koła polskiego i od Ministra dla Galicyi?

Istna komedya pomyłek, którą tylko kapryśny maj może wytłumaczyć...

* *

Ach, ten Maj złudzeń, pomyłek i kłamstw! Ten Maj, w którym jeszcze zawsze zamiast jaskółek fruwają tysiące kłamliwych telegramów, kutych na wszystkich giełdach i rozsiewanych przez wszystkie agencye!

Japończycy traktują o pożyczkę w Waszyngtonie, czy Nowym Jorku — więc Port Artura zdobyli już przed miesiącem i od trzech tygodni są w Niuczwangu...

Rosyanie chcą pieniędzy od kapitalistów francuskich lub belgijskich — więc Port Artura ma 100.000 wojska i żywności na sto lat, a Kuroki w puch rozbity cofa się z Fengwanczengu...

Mamy telegrafy z drutem i bez drutu, a zdaje się, że Kserksesowi, za pomocą sznurków z węzełkami, czy tabliczek rytych lepiej obszarpany goniec przynosił prawdę o ruchach jego wojsk i tryumfach.

fizycznej lub próżniactwa do tego się wziął handlu.

Przechodząc wśród tego szpaleru błękitnych niezapominajek, białych lilii, ledwo roztulonych pączków róż, odurzających laków i hyacyntów, podniesione barwą i zapachem zmysły szukają pięknych i wiotkich postaci, któreby nam te kwiaty podawały, któreby nas niemi odurzały.

Daremnie szukasz... daremnie fantazya na myśl przynosi z opisu znane lub gdzieś widziane obrazy kwiaciarek.

Tu tylko brzydkie, stare baby, na których dawny ich »zawód« niezatarte wyrył piętno.

Czy Heine i Goethe takie spotykali kwiaciarki w życiu?

Z rozczarowaniem i zniechęceniem zwraca się oko ku środkowi chodnika, na którym przelewa się fala ludzi. Przeważają kobiety. Wzrok gubi się znowu w rozmaitości barw, w masie miękkiego jedwabiu, lotnych woalów, kwiatów i tiulów, z których uwite są kapelusze i zasłony mające nakrywać nagość ludzką.

Puszczone na poszukiwania oko szukać zaczyna tego, co właściwie wyrażone ma być w tych miękkich zwojach i fałdach, co w każdym okrągłym i pełnym kształcie ma przemawiać. Szuka tego ciała, które w najbardziej rafinowane przybrane szaty, w najzwodliwsze przystrojone falbanki i kokardy, pokazuje się światu męskiemu, by go pięknością swoją zadziwić. Lecz bezpieczniej zostać przy falbankach, przy złudzeniu, które nie sprawia bolu zmysłowi estetycznemu.

Ciała te, to sztywne kawały mięsa, bez nerwów, to woskowe figury, nie różniące się od tych wystawionych w oknach sklepowych w najpiękniejsze przyodziane koronki i jedwabie.

Poruszasz się wśród żywych ludzi, a nie znajdujesz piękna; nie nęci cię jakaś piękniejsza postać kobieca, jakaś piękna linia, jakaś harmonia między myślą a dziełem boskiego stworzenia.

Nie tu na ulicy spotyka się piękność żywą; gdy chcesz zaspokoić swój zmysł estetyczny, uciec musisz do muzeum, tam nieznanemi zachwycać się postaciami — z nich wieje życie, w nich drga iskra ducha Bożego.

To, co dziś stanowi życie ulic berlińskich, takich jak Friedrichstrasse — to nie prawdziwe piękno i powstające z nich uczucia zmysłowe, lecz lubieżność do najwyższego napięta stopnia i zaślepienie dla piękna, które z tej lubieżności płynie. Powietrze, przesycone jest atomami dzikiej, nienasyconej żądzy, lubieżnością rozszalałej perwersyi. Tu na chodnikach, w oczach wszystkich, odbywa się upadek i degeneracya rasy ludzkiej. Jakby przez bacyle działa wodnista już i rozkładająca się ropą zepsuta krew zblazowanych i użyciem złamanych młodych ludzi. A przykład idzie z góry... Jedna płeć ciągnie ku drugiej, by w dzikiej orgii w bachanalikach rozszalałych przeżyć krótkie i błyskotliwe życie patologicznych istot.

Literatura zadżumiona zbiera aż nadto urodzajny swój posiew i zapładnia nasieniem drukowanego słowa żyzną i warunkami materyalnymi przygotowaną na to glebę dusz.

Ferment zepsucia przeniknął górne i dolne warstwy. Dziesiątkuje szeregi pokolenia, którego ojcowie i matki zdrowymi jeszcze byli.

To też kronika kryminalna i kronika samobójstw rośnie z niebywałą szybkością. Zastąpione są w niej wszystkie stany wszystkie zawody, wszystkie rodzaje przestępstw złości, przewrotności i zwierzęcości ludzkiej.

Czytamy równocześnie o jakimś małomieszczaninie, który przez najbardziej wyrafinowane morderstwo pozbywa się żony swojej, by ożenić się z inną i o studencie medycyny, który na Friedrichstr. strzela do siebie i prostytutki, kochanki swojej. Z miłości dla tego nicponia rzuca porządna dziewczyna, szwaczka, swój zawód i aby swemu kochankowi dostarczyć pieniędzy na hulanki, zaprzedaje duszę dyabłu i lekkiego idzie szukać zarobku.

Ten student medycyny, to syn bardzo poważnego kupca, zdolny człowiek, który do końca życia swego, znaczył cyrkiel przy podpisie swoim, nosił czapkę studencką i nad łóżkiem swojem miał dwa ruchomo zawieszone kościotrupy.

W prasie coraz szumniej odzywają się głosy, wzywające państwo do interwencyi i tłumienia zarazy moralnej w zarodku. Powstają najdziksze i najdziwaczniejsze plany, jak n. p. wybudowanie hal w rozmaitych punktach miasta, w których umieszczanoby..... damy z pół, ćwierć i całego tego świątka, ażeby się tak po ulicach nie włóczyły. Coś à la zoologiczny ogród, którego wstępu strzegłaby policya, jak ów Charon za opłaceniem obola prowadziła zgłodniałe dusze do źródeł zapomnienia...

Rząd na ten projekt jeszcze nie odpowiedział. Wymowniejszą jednak nad wszelkie odpowiedzie jest cicha praca cenzury, która w ostatnich miesiącach skonfiskowała sześć książek bardzo poważnych ludzi, (nie lejtnantów) którzy słowem, głośną i otwartą spowiedzią życia swego, przemówili do zdrowego, nienadpsutego jeszcze pokolenia, by je przestrzedz i nawrócić z drogi.

Asbest.

Ach! Gdybyśmy mieli ten dalekowidz elektryczny, który nam Szczepanik tak łatwo zbudować obiecywał!

Niestety z wiatrem majowym poszły obiecanki, jak liść, otrząsany z kwiatów jabłoni i wisien... Zostały tylko kupy papieru, które mają na sobie walor pięknie wylitografowany — ale za które handełes ani pięć groszy dać nie chce...

Ileż pięknych nadziei, ile złudzeń, ile zawodów! Ile uroczych legend, rozsiewanych przez zręcznego impresarya! Ile interwiewów z tym cudownym nauczycielem ludowym, który reformuje całe tkactwo, tworzy pancerze kulochronne, wynajduje aparaty cudowne do patrzenia, rysowania i malowania na odległość setek i tysięcy mil! Ileż trąb reklamowych, które zakręcają do reszty głowę biednego nauczyciela! Ile romantycznych opowiadań, jak wielki wynalazca nosi karabin na ćwiczeniach i odrazu reformuje karabiny i działa!

Ach, ileż blagi, ile strasznej blagi i ile dziś upokorzenia!

I czy się na tem kończy?

Niestety, poza stratą kroci, uderza znów fala niewiary i niechęci. Znowu zaciskają się ręce i worki jak najsilniej w obec wszystkiego, co jest przemysłem i postępem w kulturze, choćby najbardziej było udowodnionem i prawdziwem...

Jeden marzyciel, któremu najszczersze usiłowania nie dopisują, bo mu brak wiedzy gruntownej i obrotny blagier, któremu każdy środek jest dobrym, ażeby zdobyć fortunę — zadają znowu cios pozytywnej pracy nad odrodzeniem ekonomicznem...

* * *

Czy i temu Maj winien?

Ach, zieloność w głowach naszych bywa jeszcze wielką. Lecąc z rojeń w rojenia, za rzadko jeszcze spuszczamy się na ten pewny, bity grunt, na którym praca toczyć się powinna.

Lecz idzie Duch święty — co roku schodzi, zagląda do serc i dusz, oświeca, poucza, wzmacnia — z gromady fantastów skleja na twardo zdrowy, silny naród..

Miną złudzenia, znikną komedye pomyłek, przebolejemy zawody...

Nil desperandum!

Ille.

Z KRAJU.

Z Krakowa nam donoszą: Jutro nastąpi w trzech salach Tow. Przyj. Sztuk pięknych, otwarcie historycznej wystawy rozwoju pejzażu od końca 14. w. aż po dni nasze. Wystawa ta, urządzona staraniem St. Witkiewicza została bardzo obficie obesłaną, a jedną całą ścianę zajmują nieznane naszej publiczności pejzaże Chełmońskiego, Fałata i Maksa Gierymskiego.

W stanie zdrowia prof. dr. Leona Cyfrowicza nastąpiło polepszenie nieznaczne, lecz pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Na dochód ciężko chorego artysty naszej sceny p. Przybyłowicza dał teatr miejski przedstawienie „Manfreda". Dochód z przedstawienia przyniósł 800 koron. zaś naddatki 700 koron. P. Przybyłowicz, zamierza udać się do Lwowa i poddać się kuracyi fluidem Rychnowskiego.

Stanisławów, 20. maja. *(Wybory do Rady miejskiej).* Nasz korespondent pisze: W środę dnia 18. bm. odbyły się w sali posiedzeń magistratu uzupełniające wybory do Rady miejskiej z 2-go Koła wyborczego. Koło to miało wybrać 6 radnych i trzech zastępców. Przy wyborach kursowały dwie listy: magistracka i opozycyjna. Ostatecznie wyszła zwycięsko lista magistracka. — Na 147 wyborców głosowało 115. W Kole tem wybrani zostali 90—95 głosami jako radni: pp. Adlersberg Herman, Herzel Boral, dr. Leon Boral, Byk Adolf, Kiesler Juliusz, Schorr Horacy. Jako zastępcy: Fischler Wolf, dr. Jonas Aleksander i Weissbach Salamon. Z partyi opozycyjnej najwięcej głosów bo 44 otrzymał p. Sussman.

W dniu 24 maja br, odbędzie się wybór w I Kole wyborczem. Koło to ma również wybrać 6 radnych i 3 zastępców.

Najstarszym wiekiem radnym w nowej Radzie będzie p. Kassiel Kiesler, a najmłodszym dr. Leon Boral, adwokat liczący zaledwie lat 28, człowiek nadzwyczaj zdolny i zupełnie niezawisły. Po dokonanym wyborze uzupełniającym nastąpi wybór burmistrza, którym bez wszelkiej agitacyi wybranym zostanie dr. A. Nimhin. Dzięki jego niespożytej pracy i zabiegom zmienił się w ostatnich latach Stanisławów nie do poznania. Otrzymaliśmy bowiem bruki, wspaniałe oświetlenie gazowe, kanalizacyę i cały szereg inwestycyi, o których dawniej nawet nie marzono.

Z Żółkwi nam donoszą: Burza, która onegdaj przeciągała z grzmotami i błyskawicami nad naszem miastem, zaskoczyła dwóch robotników wiozących piasek do cegielni miejskiej, na gładkiem polu, tak, że się nie mieli gdzie ukryć. Wtem dały się słyszeć dwa uderzenia piorunu, z których jedno położyło trupem jednego z robotników, drugiego zaś ogłuszyło.

Z Sanoka nam donoszą: Zjazd koleżański uczniów gimnazyum sanockiego, którzy w 1894 r. złożyli egzamin dojrzałości, odbędzie się w czerwcu br. Celem porozumienia się upraszamy kolegów o podanie adresów na ręce jednego z podpisanych. Władysław Kucharski, Lwów, gimnazyum IV. Bolesław Krokowski, Olesko.

Z Tarnopola donoszą: Jednoroczny ochotnik 55 pp. w Tarnopolu, Plappinger, zastrzelił się onegdaj w hotelu Weitza. Przyczyną samobójstwa miały być stosunki służbowe w kompanii i obawa przed dwuletnią służbą.

TEATR.

(*„Podrzutek“ — tragedya w 4 aktach, Macieja Szukiewicza*).

Przypominam sobie, że raz, gdzieś, w galeryi jakiejś, widziałem obraz jednego z mistrzów włoskich XVIII wieku, przedstawiający »Noc św. Bartłomieja«. Obraz ów zatrzymał mię przed sobą przez czas dłuższy dlatego tylko, że był — straszny, naturalnie nie na punkcie wykonania, lecz przez treść swoją. Ile się tylko dało nagromadzić okropności na kilkometrowem płótnie, umieścił je tam artysta wszystkie, z przedziwną skrupulatnością. Stosy trupów, potoki krwi, ponure mroki nocne, nawet czerwone odblaski pożogi, wszystko zlewało się na tym obrazie w jeden przerażający akord, tem bardziej drażniący, że jednolity w swym tonie. W pozbawionej właściwych cieniowań i odpowiedniego ugrupowania całości mięszały się przerażające szczegóły zbyt równomiernie, aby wywołać mogły uczucie grozy. Wytwarzały natomiast uczucie artystycznego niesmaku i przygnębienia...

Chcąc w jak najkrótszej formie zdefiniować wrażenie odniesione z onegdajszej premiery, muszę powiedzieć, że było analogiczne z tem, jakie wywołał w mej duszy wspomniany właśnie obraz.

W »Podrzutku« zestawił autor długi szereg scen, ogromnie dramatycznych, lecz tak jednostajnych w swej grozie, że całość stracić musiała i straciła przez to istotnie na ekspresyi, pozostawiając po sobie tylko drażniące uczucie niesmaku.

Siła naprężenia, jaką zdolne są znieść nerwy przeciętnego słuchacza, jest ściśle ograniczona, a wszystko, co po za nakreśloną granicę wybiega, traci — na zamierzonym efekcie. Trzebaby zaś nerwów jakichś nadzwyczajnych, ażeby módz bez tortur moralnych wysłuchać wszystkich potworności, jakiemi przeładowany jest »Podrzutek«. Matka stawia tam syna (pod wpływem chwilowego rozżalenia) pod pręgierz publiczny jako oszusta i kłamcę, syn każe matkę oćwiczyć rózgami i wyszczuć potem psami, starosta grodowy (sędzia na pozór sprawiedliwy) nie waha się w obronie zagrożonej ambicyi własnej zamordować niebezpiecznego świadka i dopuścić, aby osądzono niewinną, syn wreszcie, mając w rękach glejt królewski dla ratowania niewinnie na gardło skazanej matki, rzuca ów glejt w ogień i oddaje tem samem matkę pod miecz katowski...

Ale nie dość tego. Ambitny starosta, dowiedziawszy się o wykonaniu wyroku, pada rażony apopleksyą, a ks. Floryan, pleban poczciwy, zrozpaczy, że nie zdołał uratować nieszczęśliwej, dostaje obłąkania... I na tem nie koniec. W czwartym akcie, mamy noc posępną, złowieszczą, a obok niej piekielny poświst wichrów i blask gromnic, jarzących się dokoła leżącego już od trzech tygodni w trumnie starosty, potem przywidzenia obłędne, szlochy spazmatyczne, korowód mnichów, pieśni pogrzebowe, wreszcie, targającą resztkami nerwów scenę rozpaczy obłąkanego ks. Floryana i ostatni desperacki wybuch fałszywego Ciechanowskiego (owego podrzutka) wyznającego w obliczu wszystkich swą winę, błagającego, aby mu — przez litość, odebrał kto życie...

Naprawdę, że tego, jak na jedną sztukę i jeden wieczór — za wiele!

P. Szukiewicz osnuł swą »tragedyę« — co zresztą sam w tytule przyznaje — na tle zdarzenia, opisanego w pamiętnikach Rzewuskiego. Nie chcę w to wchodzić, czy cała ta historya o fałszywym Ciechanowieckim jest autentyczna, czy też tylko na podstawie legend szlacheckich w mózgu p. Soplicy powstała...

Skonstatować natomiast muszę, że gdyby nawet prawdą w niej było wszystko, od *a* do *z*, to jeszcze scena ma swoje prawa, a przedewszystkiem nie znosi komasowania jednorodnych efektów, gdyż one muszą wytworzyć monotonię, która czasami — jak w obecnym właśnie wypadku — staje się wprost straszną i nużącą dla widza...

Pominąwszy ów jednostajnie ponury koloryt i kompletny brak nietylko odpowiedniego rozmieszczenia, ale i stopniowania efektów, możnaby przyznać, iż sztuka p. Szukiewicza jest zupełnie poprawną pod względem budowy. Akcya rozwija się tam konsenkwetnie, logicznie, każdy fakt ma swe uzasadnienie, a rysunek poszczególnych postaci, z wyjątkiem głównej (t. j. Ciechanowieckiego) jest wyraźny i dosadny. Ciechanowiecki nie udał się autorowi zupełnie. Dokonywujące się w nim przełomy duchowe, nie ujawniają się na zewnątrz dostatecznie, a przez to tragedya jego, jakoteż i dusza jego, pozostają dla słuchaczy niejasne, jakby mgłą jakąś przysłonięte, co naturalnie, u bohatera »tragedyi« jest wadą kardynalną...

Jedno, co w »Podrzutku« bez wszelkich zastrzeżeń podnieść i pochwalić należy, to język jędrny i pełen siły, oraz wiersz potoczysty, gładki, a równocześnie wielkim wdziękiem poetycznym okraszony.

Z wykonawców, jak to już we wczorajszej notatce zaznaczyłem, wymienienić trzeba przedewszystkiem pp. Hierowskiego (Ciechanowiecki), Solskiego (ks. Floryan) i Węgrzynową (Martyna, matka Ciechanowieckiego). P. Solski mianowicie i pani Węgrzynowa, dali postacie skończenie jednolite i wysoce dramatyczne, a p. Hierowski, mimo bardzo niewdzięcznego zadania, jakie mu rola jego nastręczyła, miał momenty istotnie wspaniałe, jak n. p. w końcowej scenie aktu czwartego. (Ta scena wypadła w ogóle z całej sztuki najlepiej, ale właśnie, głównie dzięki doskonałej grze pp. Solskiego i Hierowskiego).

Z innych artystów zasłużyli na uznanie panie: Morska i Rotterowa, tudzież pp. Kwiatkiewicz, Wysocki, Antoniewski, Malski, Roman, Kosiński Węgrzyn, Jaworski i Bielecki.

P. Zawadzki, który jako starosta Łopaciński, miał rolę i wdzięczną i odpowiedzialną, nie wydobył z niej tego, co przy talencie swym mógł wydobyć, a nadto, mówił czasem tak niewyraźnie, że go trudno było zrozumieć.

Izydor Kuncewicz.

MAŁY FEJLETON.

BIAŁY BEZ.

Intrygę uknuł bez biały:
Zatknięty w czarne twe pukle, opiewa tajemnice
Anielskich rojeń, co z wiosną na ziemię zleciały,
By spojrzeć tobie w lice...

Ewangelicznej słodyczy miód,
Listków śnieżnym kielichom odjęty,
Lepką opada na twe usta rosą...,
A nie próżno wonne tchnienia ten napój ci niosą!

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

10) Powieść współczesna.

Mieszkanko to ubożuchne, szczupłe, urządzone skromnie, było jednak miłe, bo stroiły je kwiaty starannie utrzymane, których syn i matka byli wielkimi miłośnikami, a nadewszystko stroiły to mieszkanie nieskazitelna czystość, i ten jakiś wdzięk skromności, który pociąga ku sobie swą prostotą.

— Całuję rączki mameczki — rzekł Adam, witając się z matką — wyszedłem do lasu na przechadzkę i spotkałem kolegów sąsiadów.

— Czekam ze śniadaniem i niespokojną byłam, obawiając się, czy zamyśliwszy się nie zaszedłeś za daleko.

— Przepraszam mameczkę. Na miłej gawędce czas nam rychło schodził. — Czy to już późno? — to mówiąc, spojrzał na zegarek.

— Powiedz raczej na sprzeczce straciliśmy wiele czasu — wtrącił wesoło Rużański. — Ten Adaś, pani dobrodziejko, jest do przesady przejęty swoimi ideałami. Zdaje mi się, że gdyby więcej było takich marzycieli, jak on, to nie podwyższenie płac naszych byłoby potrzebnem, ale możnaby je jeszcze zmniejszyć. Wszak on może żyć ideałami. Smakują mu one na śniadanie, na obiad, na kolacyą i zdolne są zastąpić wszystko. I niechby się wreszcie aż do przesytu tą tanią, ale nie pożywną karmił strawą, niechby latał aż pod niebiosy za ułudną marą zadowolenia, ale nam niech da spokój, nam wszystkim, którzy oprócz serc i umysłów mamy jeszcze i żołądki, które się o swoje upominają prawa. Ale gdzież tam! On, gdy tylko którego z nas spotka, to ledwie się przywita, wnet swoje skrzydła Ikara rozpościera i do lotu się wzbija...

— Przepraszam cię, mój drogi, przerwał Adam, porównanie naciągnięte. Nie latam ja wcale, lecz chodzę po ziemi, jak i wy wszyscy, a ta jest chyba pomiędzy nami różnica, że ja, co czuję i myślę, to mam i na ustach, a wy kryjecie te same uczucia w głębi serc waszych, a ustami tylko chcecie im przeczyć. Szkole i oświacie służycie, jak i ja sercem i duszą.

— Juścić służymy szkole — rzekł machnąwszy ręką Zawada — ale niewdzięczna to służba. Ja tam już schodzę z pola, bom stary, ale mi was młodych żal. Nieraz się ciężko napracowałem, a wdzięczności za to żadnej. Ci sami, których czytać i pisać nauczyłem, piszą obecnie skargi na mnie, że nic nie umiem i niczego nie uczę. Ot! lepiej ich było nie uczyć.

— Stoimy na przełomie, panie kolego — rzekł Adam — nie potrzeba się zrażać. Dla wyższych celów szkoły, dla ideałów przyszłości...

(C. d. n.).

Anioł marzeń, świetlanych anioł złud,
Lękliwości wzgardzi pęty, lotne skrzydła [pognie,
Lecąc szlakiem oślepionej ćmy — w roz- [koszy ognie.

»Evoë!« brzmi jego głos, wezbrany żądzą.

Biały bez, w twych czarnych puklach — [mistrz nie bylejaki!
Aniołowie, co w gwiazdach kochali się [wyniośle,
Za jego sprawą teraz dokoła ust twych [błądzą
I z bzu wonią ślą posła po pośle — że- [braki!

Kazimierz Pręcki.

Wiosna.

Czy słyszysz szmer listków na drzewach? One szemrzą nadzieją. Czy widzisz kwiaty jaśniejące? One jaśnieją nadzieją.

Czy czujesz zapach łąk i pól? Woń ich przenika powietrze nadzieją.

Nadzieją oblekają się drzewa, stroją się łąki i kwitną kwiaty — lecz czy one wiedzą, że ona opadnie i zgaśnie i pozostawi po sobie ból, ból pustki, ból za tem, co niegdyś było, ból za szczęściem — złudzeniem?

Czy one wiedzą, że co z wiosną przybywa, kwitnie latem, więdnieje jesienią a zimą kostnieje na zawsze, aby ustąpić miejsca nowej, tak samo złudnej, przemijającej nadziei?

Szczęśliwe łąki, drzewa i kwiaty, jak długo żyjecie — trwa wasze złudzenie, nikt nie zedrze wam z oczu zasłony, przez które szczęście widzicie — a gdy przeminie czas życia waszego — znikacie bez żalu, bez skargi, bo miałyście wszystko, co wam życie dać mogło.

Przeżyłyście szczęścia dzień, po którym się tak błogo usypia... chociażby... na zawsze.

Zofia Cukierowa.

KORSYKANIN.

20 maja 1804 — 1904 r.

I.

Ze skalistej rodem wyspy,
Której wiecznie szumi morze,
Młode orlę wyleciało,
Zapatrzone w złotą zorzę.

Młode orlę wyleciało,
Z krwią tętniącą w bujnem łonie,
Śniąc i marząc o zwycięztwach,
O purpurze i koronie.

Wśród młodzieży obcej sobie
Zawsze dumny i ponury,
Przypominał łoskot burzy,
Morze swoje, swoje góry.

Tylko wzrok mu ogniem płonął,
W siłę gromu się natężał,
Gdy, w dziecinnych walcząc bitwach,
Szedł na czele — i zwyciężał!

II.

Krwawa łuna rewolucyi
Nad francuską ziemią błyszczy,
Kędy spojrzeć — krew i trupy
I dymiących kupa zgliszczy.

Pod nóż idą gilotyny
Starce, młodzież i dziewice:
Świat truchleje przerażony,
W przyszłość zwraca smętne lice.

Zwraca w przyszłość lice smętne
I nie nie wie, co go czeka:
Jaki będzie dzień jutrzejszy
I gdzie dąży wieków rzeka?

Tylko orlę korsykańskie
Patrzy śmiało — wie dlaczego:
On przeczuwa duchem wieszczym,
Że to „jutro" będzie — jego!

III.

I z orlęcia orzeł rośnie,
I uderza w skrzydła dzielne,
I zaczyna wypisywać
Swoje czyny nieśmiertelne.

Wypisuje szablą nagą
Bohaterską epopeję —
Orkan życia jej nie zatrze,
Burza wieków jej nie zwieje.

Na Alp szczytach niebosiężnych
Kreśli imię swe olbrzymie;
Ono dźwięczy, jako piorun,
W tytanicznych bitew dymie.

Pod lazurem nieb Italii
Płynie z echem, woła, budzi
I porywa swym urokiem
Gorejące serca ludzi.

IV.

Już mu mało Europy,
Już go nęci Wschód Daleki
I piramid kraj odwieczny,
Wśród złocistej słońca spieki.

Tam, gdzie stoją smukłe palmy,
Kędy krążą beduiny,
Po zwycięstwa płynie nowe,
Po tryumfy i wawrzyny.

Patrzą sfinksy tajemnicze
Na ten pochód w skwarnym stepie,
Piramidy patrzą z góry,
Tonąc skronią w niebios sklepie.

Od tysięcy lat tu stoją
Na strażnicy dawnej chwały,
Lecz takiego bohatera
Przez dni swoje nie widziały.

V.

I powrócił! — i dłoń hardą
Wzniósł — i sięgnął po koronę
I na skronie ją położył,
Słońcem sławy ozłocone.

Płaszcz z purpury na ramiona
Wdział — i z tronu spojrzał dumnie
Na lud, co się korzył przed nim,
Pokłon władcy bijąc tłumnie.

I dyktować począł światu
Prawa swoje i rozkazy,
A świat słuchał go zdumiony
I skamieniał, jako głazy.

I skamieniał pod spojrzeniem
Jego źrenic piorunowych, —
A dokoła grzmiał huk armat
I muzyka trąb bojowych.

VI.

I na wszystkie krańce ziemi
Szły za władcą mężnych tłumy,
Zapatrzone w jego lica,
Bohaterskiej pełne dumy.

Szły, nie bacząc na kul świsty,
Ni na szabel groźne szczęki,
Śniąc na leżach przedbitewnych
O krzyżyku z jego ręki.

Widmo śmierci przeraźliwe
Szło z nim razem ręka w rękę,
Do miliona młodych bytów
Szczerząc straszną swą paszczękę.

Ale im się wydawało,
Że to anioł w kwieciu cały,
Co tak błogo ich utuli
Na rycerskiej polu chwały.

VII.

Więc nad Renem i Wezerą
I w Hiszpanii stromych skałach
Tysiącami w boju marli,
Przy ziejących śmiercią działach.

Kiedy biegli do ataku,
Pod ich nogą ziemia drżała.
Zda się — w skrawych błyskawicach
Wali burza rozszalała.

Jako żywioł rozhukany,
Tak szli ślep za cezarem,
Co im serca, myśli, duchy
Opanował swoim czarem.

Nic się onym nie oparło,
Nic ich w drodze nie wstrzymało,
Zapatrzonych w postać wodza,
Promiennego szczytną chwałą.

VIII.

A ta armia! ci wąsacze!
Ze stu bitew bohatery!
Te huzary i hułany!
Kirasyery, szwoleżery!

Stara gwardya nieśmiertelna,
Która sławy nie uroni,
Co to żyła poufale
Z swym „kapralem" z berłem w dłoni.

Nieraz nocą na biwaku
Przysiadł cesarz u ogniska,
Obok siedzą, kurząc lulki,
Pokrwawione żołnierzyska.

A on sobie gwarzy z nimi
W swej kapocie skromnej, szarej
I do grobu jedna dla się
Dzielne serca swojej wiary.

IX.

Coraz szerzej orzeł buja
I zatacza większe kręgi,
Już chce cały świat zatrzymać
Pod skrzydłami swej potęgi.

Lecz w Północy mroźnych śniegach
Blednie gwiazda szczerozłota,
Nad kurhanem groźnej sławy
Szalejący wichr się miota.

I nad tonią Berezyny
Stos sztandarów dumnych płonie,
Patrzy na nie Napoleon
I ponury grób ma w łonie.

Patrzy na nie Napoleon,
W oczach srebrne lśnią mu rosy:
To sztandary z pod Marengo,
Jeny, Wagram, Saragossy!

X.

Aż pod Lipskiem bój szalony
Ma przeważyć los tytana,
Do ataku mkną szwadrony,
Pryska falą krew rozlana.

Postać w burce i ułance
Wśród najkrwawszej walki świeci,
Za nim leci huf rycerzy
I las kopij za nim leci.

I bóg wojny-by zwyciężył,
Lecz — o falo! mściwa falo —
Postać w burce i ułance
Już w pół martwa płynie dalą.

Zgasło słońce cezarowe,
Krwawo kona wśród zawiei —
Płaczcie orły sztandarowe:
Oto koniec epopei!

XI.

Jest na morzu ostrów chmurny,
Z oceanu sterczy skała;
Na niej duma więzień smętny,
Skrytą burzą pierś mu pała.

O minionych duma bojach,
O zwycięskiej swojej chwale,
U stóp jego pieśń żałosną
Rozbukane szumią fale.

W stronę Francyi więzień patrzy,
Wzywa żonę, wzywa syna...
Ale wokół pustka głucha,
Tylko pluska fala sina.

Wzywa wierną starą gwardyę
I marszałków — zdrajców wzywa,
I z ponurych orlich źrenic
Łza gorąca cicho spływa...

XII.

Lecz choć orzeł spoczął w grobie,
Nie przebrzmiała orla sława,
Przeszła w pieśni ognia pełne
Epopeja złota -- krwawa.

Gwarzy o niej przy kominie
Stary wojak siwowłosy,
Przypomina Somosierrę
I zdobycie Saragossy.

Gawęd starca dziatwa słucha,
Zadumana, cicha, drżąca,
Zda się na nią spływa jeszcze
Potężnego odblask słońca.

Duszą, sercem, piersią całą
Te odblaski pije, pije —
I z ust drżących okrzyk rwie się:
„Mały kaprał niechaj żyje!“

Or — Ot.

Dzień literacko-artystyczny.

* **„Wobec wojny“.** Głos z Warszawy przez Swojaka. (Kraków, 1904. Str. 58. Cena 50 halerzy).

Pod powyższym tytułem ukazała się na półkach księgarskich broszura polityczna, napisana w Warszawie, której autor maluje nastrój społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim w obecnej chwili, tłómaczy przyczyny tego nastroju, charakteryzuje główne kierunki polityczne w Królestwie i uzasadniwszy prawdopodobieństwo zmian, jakie zajść mogą w ustroju Rosyi po zawarciu pokoju, zastanawia się nad warunkami, w jakich społeczeństwo polskie za kordonem mogłoby z tych zmian skorzystać dla osiągnięcia pomyślniejszych warunków bytu. Broszura przynosi obfity i ciekawy materyał informacyjny, ułatwiający zrozumienie sytuacyi obecnej w Królestwie.

* *(j. b.)* **„Wenecya w Paryżu“** operetka Offenbacha doznała na wczorajszem przedstawieniu bardzo dobrego przyjęcia. O powodzeniu zadecydowała w pierwszym rzędzie iskrząca się życiem i dowcipem muzyka Offenbacha oraz bardzo zręczne libretto. Obszerniej napiszę do numeru wtorkowego.

* **Mieczysław Frenkiel**, znakomity artysta teatru „Rozmaitości“ w Warszawie, który przez długie lata był także ozdobą sceny hr. Skarbka, obchodził onegdaj jubileusz 25-letniej pracy na deskach scenicznych.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę „Madej zbój“.

W niedzielę popołudniu „Tęcza“ i „Złodziej“, wieczorem „Wenecya w Paryżu“.

W poniedziałek popołudniu „Posłaniec nr. 6666“, wieczorem „Eros i Psyche“.

We wtorek „Wenecya w Paryżu“.

We środę „Podrzutek“.

Repertuar teatru ludowego.

(Sala dawnego Colosseum, pasaż Hermanów).

W sobotę „Nasze żoneczki“.

W niedzielę popołudniu „Rinaldo Rinaldini“, wieczorem „Kopciuszek“.

W poniedziałek popołudniu „Królowa przedmieścia“, wieczorem „Nasze żoneczki“.

Lwowski Zbór izr.

W czerwcu b. r. upływa sześciolecie urzędowania Rady wyznaniowej izrael. wybranej w r. 1898, a w r. 1901 uzupełnionej. Zarząd zboru wydał z tego powodu wyczerpująco opracowane sprawozdanie ze swej działalności od r. 1898 do r. 1904, które leży przed nami.

Spełniając jedno ze swych głównych zadań w kierunku wyznaniowym, ustępująca Rada miała na oku budowę nowych synagog odnawianie starych, ustanawianie nowych posad rabinów itp.

Niemniej troskliwą opieką, otaczał zbór szkoły ludowe, utrzymywane jego kosztem. Chcąc zapewnić szkołom tym jak najlepszy materyał nauczycielski, podwyższyło Przełożeństwo zboru pobory nauczycielskie jeszcze w r. 1898, starając się je zrównać z poborami nauczycieli przy szkołach miejskich. Przełożeństwo, stwierdziwszy, że frekwencya dziatwy żydowskiej w szkole miejskiej im. Czackiego stale się zwiększa, dochodzi do słusznego wniosku, że szkolnictwo gminy wyznaniowej wymaga gruntownego zreformowania, co należeć będzie do najważniejszych zadań przyszłej reprezentacyi wyznaniowej.

Niemałą zasługą ustępującej reprezentacyi jest powołanie do życia zakładu kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojż. w szkołach ludowych, oraz wyjednanie tego, że w lwowskich szkołach średnich, powierzono naukę religii mojż. odpowiednim siłom nauczycielskim.

Również obfitą w dodatnie rezultaty, była działalność Zboru na polu filantropii, a ułatwiła mu spełnienie tego zadania ofiarność jednostek, które w okresie sprawozdawczym złożyły na ulżenie nędzy najuboższych przeszło 800.000 kor. Do dobrodziejów gminy wyznaniowej, zaliczyć wypada w pierwszym rzędzie — obok wielu innych — pp. Maurycego Lazarusa, fundatora wzorowo urządzonego szpitala izraelickiego, Samuela Horowitza, który ofiarował na Kasę zaliczkową i cele dobroczynne 100.000 kor., oraz dr. Szymona Schaffa, który własnym kosztem rozszerzył i urządził przy ul. Janowskiej zakład sierót w ten sposób, że służyć on może za istny wzór dla podobnych instytucyj w kraju.

Sprawozdanie Zboru izr. świadczy niewątpliwie o tem, że kierował się on zawsze najlepszą wolą służenia dobru swych współwyznawców, oraz poczuciem patryotyczno-obywatelskiem, czego między innemi dowodzi fakt wyplenienia niemczyzny z obrad Rady wyzn., oraz jej administracyi wewnętrznej.

Na czele Rady wyzn. stał przez ostatnią kadencyę poseł do Rady państwa i radny m. Lwowa, adwokat dr. Emil Byk, którego niezmordowanej pracy, zmysłowi organizacyjnemu i gorliwości obywatelskiej, zawdzięcza Reprezentacya Zboru w dużej bardzo mierze, te piękne rezultaty, jakimi dziś przed ogółem poszczycić się może.

Znakomitych współpracowników znalazł p. prezes w członkach przełożeństwa, do którego należeli: pp. dr. Szymon Schaff, (wiceprezes), Salamon Buber, dr. Józef Czeszer, dr. Henryk Gottlieb, James Landau i Emil Mises.

W skład Rady wyzn. wchodzili w ubiegłej kadencyi pp. Jakób Beiser, dr. Salamon Bund sen., dr. Jakób Diamand, Jakób Dische, Mendel Feigenbaum, Eliasz Hescheles, dr. Wilhelm Holzer, Samuel Horowitz, dr. Jakób Horowitz, Maurycy Jonasz, Maurycy Lazarus, dr. Jakób Mahl, Dawid Maschler, Filip Nathansohn, Samuel Nebenzahl, Leib Rosenfeld, Wilhem Sekler, Maurycy Silberstein, Jakób Stroh i Mojżesz Dawid Wein.

Echa sądowe.

(Po pięciu latach).

Lwów, 21. maja.

Rozpisana w przyspieszonem tempie rozprawa przeciwko aresztowanemu w Krakowie inżynierowi Adolfowi Maciesze, toczyła się dziś przed zwykłym trybunałem karnym, któremu przewodniczył prezydent sądu Przyłuski.

Rozprawa trwała bardzo krótko; po odczytaniu aktu oskarżenia, wedle którego Maciesza miał się dopuścić zbrodni gwałtu publicznego przez to, że w dniu 28 grudnia r. 1898 usiłował odbić więźnia Siemaszkę eskortowanego przez dozorców więziennych oskarżony nie przyznał się do karygodnego czynu, poczem nastąpiło odczytanie zeznań złożonych przez świadków jeszcze przed czteroma laty. Prokurator w kilku

tylko słowach uzasadniał oskarżenie; obrońca dr. Leser zaś je zbijał poczem trybunał po krótkiej naradzie wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Na sali i przed gmachem sądowym oczekiwała wyroku liczna publiczność, wśród której przeważała młodzież.

W myśl wniosku prokuratora państwa p. Bartha trybunał uchwalił cofnąć rozpisane za Macieszą listy gończe, a jego samego natychmiast wypuścić na wolność.

(Abgar-Sołtan przeciwko skarbowi kolejowemu).

Rozpoczęta wczoraj rano rozprawa apelacyjna p. Abgarowicza, przeciwko skarbowi kolejowemu, zakończyła się niespodziewanie już wieczorem. Po przemówieniach zastępców powoda adwokatów dr. Loewensteina i dr. Tennera i zastępcy skarbu kolejowego dr. Niewiadomskiego, zamknął przewodniczący trybunału apelacyjnego radca Kuźma rozprawę i oświadczył, że wyrok doręczonym zostanie stronom na piśmie.

(Oszustwo).

W procesie Jasielskiego ukończono dziś przesłuchanie świadków, poczem trybunał postawił sędziom przysięgłym 10 pytań głównych i 1 dodatkowe.

Po przemówieniach prokuratora p. Niewiadomskiego i obrońcy adw. dr. Dwernickiego, nastąpiło resumé przewodniczącego.

Ekonomista.

Bilans Tow. karpackiego wykazuje zwyżkę dochodów, tak, że dywidenda tegoroczna wynosić będzie 60 kor., podczas gdy w roku zeszłym wypłacono tylko 25 kor. Do tego korzystnego bilansu przyczyniła się głównie rafinerya »Apollo«, której akcye znajdują się w posiadaniu Towarzystwa.

Bankructwo. Wiedeński związek wierzycieli ogłosił niewypłacalność Benedykta Altbauera w Przemyślu i Markusa Schauera w Stanisławowie.

Taryfy kolejowe a polityka handlowa. Wydział „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" mianował dyrektora Battaglię delegatem do wielkiego wydziału „Centralnej ligi fabrykantów austryackich," który na posiedzeniu swem 30. maja b. r. przeprowadzi ankietę nad stosunkiem taryf kolejowych do polityki handlowej z punktu widzenia interesów przemysłowych (ze względu na nową autonomiczną taryfę cłową i przyszłe traktaty handlowe).

O taryfę na drzewo. Prezydyum austryackiego Związku leśników było wczoraj u prezydenta ministrów i ministra kolei z prośbą o zniesienie postanowień, co do mającej nastąpić 1. czerwca b. r. podwyżki taryfy kolejowej na drzewo surowe, wywożone do Saksonii. Minister Wittek oświadczył, że prośby tej na razie nie może uwzględnić, gdyż i tak odraczano już termin podwyżki, co napotykało na wielkie trudności. Zresztą w radzie kolejowej będzie można dokładnie rozpatrzyć tę kwestyę.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów, dnia 20 maja br. Dziś notujemy za 50 Klgr. loco Lwów.

(Waluta koronowa).

Pszenica gotowa 8·50—8·60. Pszenica na termina —·— do —·—, Żyto gotowe 6·30—6·50, Żyto na termina —·— do —·—, Owies obroczny gotowy 5·50—5·75, Owies obroczny na termina —·— do —·—, Jęczmień pastewny —·— do —·—, Jęczmień browarn. 5·50—6·50, Rzepak 9·10—9·40, Lnianka —·— do —·—, Groch pastewny 5·50—6·25, Groch do gotowania 7·50—10·—, Wyka 5·25—5·75 Bobik 5·75—6·25, Hreczka 6·75—8·—, Kukurudza nowa —·— do —·—, Kukurudza stara 6·20—6·30, Chmiel za 56 kilo 150· do 160·—, Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, Koniczyna biała 50·— do 75·—, Koniczyna szwedzka 60·— do 75·—, Tymotka 24·— do 28·—, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 21·— do 21·25. Spirytus paritas Tarnopol na termina —·— do —·—, Spirytus ekskontyngentowany 14·— do 14·25.

Przy ograniczonym ruchu, usposobienie słabe.

Nowiny „Dnia".

„Niezasłużeni ale szczęśliwi". Zwracamy szczególną uwagę naszych Czytelników na dzisiejszy artykuł wstępny pod powyższym tytułem, omawiający aktualną kwestyę „zatargu" Wydziału krajowego z Kołem polskiem w sprawie regulacyi rzek. Autor, jeden z najwybitniejszych naszych publicystów i polityków, przyczyni się niewątpliwie swemi cennemi uwagami do wyjaśnienia sprawy, która obudziła w całym kraju żywe zainteresowanie i była już przez wybitne pióra z różnego punktu widzenia ocenianą. W przyszłym tygodniu zamieścimy dalszy ciąg uwag sz. Autora.

Osobiste. Arcybiskup ks. Bilczewski wyjeżdża w przyszłym tygodniu na dłuższą wizytacyę kanoniczną.

Nowa organizacya katolicko-narodowo-społeczna dojść ma w czasach najbliższych do skutku. Na czele jej stanie jeden z wybitnych posłów sejmowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Maryę Tylawską nauczycielką 6-kl. szkoły żeńskiej w Mościskach; Melanię Rogalską nauczycielką 5-kl. szkoły żeńskiej w Lubaczowie; Emilię Wojtasiewiczównę nauczycielką 5 kl. szkoły w Peczeniżynie; Andrzeja Marenina nauczycielem kierującym 4-kl. szkoły mieszanej w Jaworowie; ks. Adolfa Zamazala nauczycielem religii rz. kat. 4 kl. szkoły męskiej w Żurawnie; Eugenię Demianowską nauczycielką 4-kl. szkoły żeńskiej w Chorostkowie; Jana Keippera nauczycielem 4-kl. szkoły w Demni wyżnej.

Nauczycielami kierującemi szkół 2-klasowych: Piotra Sobkowa w Płowem; Franciszka Furmanika w Głogoczowie; Romana Muszyńskiego w Siedlcach; Pawła Mospaniuka w Doroszowie wielkim; Franciszka Szostaka w Dąbrowie; Jana Załuskiego w Tylmanowej.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Helenę Wiszniewską w Czerniatynie, Albinę Koczorowską w Mikołajowie, Helenę Harasowską w Krowicy hołodowskiej, Bazylego Tysiaka w Balińcach.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł kancelistów Namiestnictwa: Leona Korytowskiego z Białej do Tarnobrzega i Bronisława Lewickiego z Tarnopola do Skałatu.

Wydział krajowy zamianował aplikantami manipulacyjnymi B. Rożejewskiego, M. Cudziła i W. Darłaka.

Z za kulis teatralnych. Donosiliśmy już, że teatr krakowski ma zamiar zjechać do nas i wystawić tu cykl dramatów Stanisława Wyspiańskiego. Rokowania toczące się między dyr. Kotarbińskim a dyr. Pawlikowskim miały już być uwieńczone pomyślnym skutkiem, gdy wtem natrafiono na niespodziewaną trudność; oto mianowicie p. Wyspiański dowiedziawszy się o pertraktacyach, zabronił p. Kotarbińskiemu wystawienia we Lwowie sztuk swoich. Wobec tego będzie Lwów od 15. lipca b. r. pozbawiony teatru, gdyż operetka bawić będzie w Krakowie, dramat zaś wybiera się w połowie lipca na 25 przedstawień do Krynicy.

Kongres maryański. Przygotowania do tego kongresu I-go w tym rodzaju na ziemiach polskich, postępują rażnym krokiem. Sekcya referatowa pochwalić się może znakomitym rezultatem, napływają bowiem referaty z najszerszych kół społeczeństwa, oraz od przedstawicieli obu naszych Uniwersytetów.

Inne sekcye mają też równie pomyślne wyniki swoich usiłowań. W tych dniach komitet kongresowy udać się ma do prezydium miasta z przedstawieniem swoich życzeń, głównie zaś z racyi zamierzonej olbrzymiej procesyi jubileuszowej, mającej na celu odnowienie ślubów Jana Kazimierza.

Z Uniwersytetu. P. Roman Hinze, otrzymał wczoraj na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Edward J. Rybacki z Krzeszowic, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Zniknięcie urzędnika pocztowego. Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów zamieszcza w „Gazecie Lwowskiej" wezwanie pod adresem pomocniczego urzędnika pocztowego Edwarda Szyszkowskiego, którego miejsce pobytu jest nieznanem, ażeby w przeciągu dni 14-stu się zgłosił w dyrekcyi, celem odebrania orzeczenia komisyi dyscyplinarnej, w przeciwnym razie orzeczenie to stanie się prawomocnem.

Konkurs rozpisuje Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów w Czarnej obok Ustrzyk, w Zawadce obok Kałusza i Słobodzie rungurskiej. Podania do 5. czerwca b. r.

Lwów w Bayreuth. Wycieczkę artystyczną na przedstawienia wagnerowskie w Monachium i Bayreuth urządzają w tym roku muzycy lwowscy pp. Sołtys, Sładek, Wolfsthal i Niewiadomski. Inicyatywa wyszła od znanego mecenasa muzyki p. Perutza, który pokrywa koszta podróży i biletów. W wycieczce tej weźmie udział i nasz sprawozdawca muzyczny, p. Bylczyński, i będzie obecny na przedstawieniach „Parsifala" i „Tannhäusera" w Bayreuth, oraz „Meistersingerów" w Monachium, z których w swoim czasie zamieści w „Dniu" szereg listów sprawozdawczych.

Kobiety w zawodzie farmaceutycznym. W nr. 40 „Dziennika ustaw państwa" oraz „Dzienniku rozporządzeń Ministerstwa wyznań i oświaty" nr. 21 zamieszczono jest rozporządzenie tegoż Ministerstwa z 7. kwietnia b. r., którem dopuszczono abituryentki publicznych liceów żeńskich do zawodu farmaceutycznego.

Z „Gwiazdy" lwowskiej. Doroczne walne zgromadzenie Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w poniedziałek dnia 30. b. m. o godzinie 7 wieczorem; a w braku wymaganego statutem kompletu o godzinie 8 tegoż samego dnia z tym samym porządkiem dziennym — jako powtórnie zwołane, przy jakimkolwiek komplecie. Sprawy ważne wymagają obecności jak największej ilości członków.

Szczepienie bezpłatne. Dr. A. Barański szczepi, jak corocznie, bezpłatnie dzieci ubogich od 7—8 z rana w Zakładzie krowiankowym (ul. Chorążczyzny l. 24).

Tow. pracownic konfekcyi damskiej im. św. Józefa nabyło ze składek publicznych własną posiadłość przy ul. Sokoła l. 1. dokąd przeniesie swoje biura, sale, oraz schronisko dla niezamożnych szwaczek. Poświęcenie domu odbyć się ma w przyszłym tygodniu. Dokona go ks. arcybiskup Bilczewski.

Na czele komitetu, który w krótkim stosunkowo czasie przeprowadził z inicyatywy ks. arcybiskupa sprawę kupna domu, stały: niestrudzona przewodnicząca tego wielce pożytecznego stowarzyszenia p. Aniela Szawłowska, oraz panie Helena Czapelska i Róża Łukasiewiczowa.

Ze sfer weterynarskich. Wczoraj odbyło się w Wiedniu zgromadzenie słuchaczów akademii weterynaryjnej, na które przybył także rektor akademii. Liczni mowcy wyrażali życzenie, aby ukończonym słuchaczom przyznano tytuł doktorów nauk weterynaryjnych. Podczas dyskusyi wspomniano o działalności słuchaczów akademii weterynaryi we Lwowie, w sprawie wywalczenia praw dla weterynarzy. a w końcu uchwalono wysłać telegram z życzeniami do rektora akademii dra Szpilmana, z okazyi jego 25-letniego jubileuszu i podziękować mu za jego starania około wywalczenia praw dla weterynarzy.

Zażegnany zatarg. Robotnicy stolarscy rozpoczęli przed kilku tygodniami z majstrami walkę o skrócenie dnia roboczego, a u majstrów żydowskich oprócz tego o podwyższenie płacy.

W ubiegłym tygodniu sytuacya stawała się tak groźną, że poczyniono już przygotowania do ogólnego strejku stolarskiego. W ostatniej jednak chwili udało się zatarg załagodzić. Onegdaj w Izbie rękodzielniczej obradowało wspólne posiedzenie wydziału korporacyi majstrów i komisyi cennikowej robotników, na którem majstrowie zgodzili się na skrócenie czasu pracy i podwyższenie płacy, a z drugiej strony robotnicy się zobowiązali, że przez rok cały żadnego majstra nie zbojkotują.

Łaźnie ludowe. Wydział Towarzystwa hygienicznego postanowił na ostatniem swem posiedzeniu zająć się akcyą w sprawie łaźni ludowych.

W najbliższym czasie odbędzie się z ramienia Towarzystwa hygienicznego w sali ratuszowej publiczny odczyt dra P. Pręgowskiego o łaźniach ludowych. Szerokie koła naszej inteligencyi, którym zależy na podniesieniu czystości, tego podstawowego czynnika zdrowia i kultury ludności naszego kraju, niewątpliwie zainteresują się tą sprawą.

Posiedzenia, odczyty i zgromadzenia. Pod przewodnictwem p. Kamienobrodzkiego odbyło się wczoraj doroczne walne zgromadzenie stow. budowniczych. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że majątek stowarzyszenia z końcem r. 1903 wynosił 10.096 koron, dochodu miało stowarzyszenie 4.528 koron, zaś rozchodu 3.805 koron, z czego 2.182 koron wydano na zapomogi.

W dyskusyi nad sprawozdaniem poruszono sprawę związkowej Kasy chorych robotników budowlanych, w której niedawno popełnił defraudacyę dyrektor tej kasy Żelaszkiewicz i na wniosek p. Śliwińskiego uchwalono starać się, aby wydział stowarzyszenia żadną miarą nie dopuścił do upadku tej kasy. Zresztą będzie sprawa uzdrowienia stosunków w wymienionej Kasie chorych przedmiotem obrad nadzwyczajnego walnego zgromadzenia.

W dalszym ciągu uchwalono zaprotestować przeciwko podwyższeniu opłat w Zakładzie ubezpieczeń robotników od wypadków i odnieść się do prezydenta miasta z żądaniem, aby do komisyi mającej się zająć ułożeniem nowej ustawy budowlanej dla miasta Lwowa, zaproszono również dwu delegatów stowarzyszenia budowniczego.

W końcu wybrano do wydziału związkowej Kasy chorych i zarządu biura pracy p. Salvera, poczem p. Kamienobrodzki zgromadzenie zamknął.

Równocześnie obradowało grono osób zaproszonych ze wszystkich sfer nad sprawą założenia sanatoryum dla nauczycieli. Obradom przewodniczył dyr. Soleski. W dyskusyi jaka się nad tą żywotną sprawą rozwinęła zabierało głos kilkunastu mowców między nimi: poseł dr. Rutowski, radca Chołodecki, dyr. Majerski i inni, poczem wybrano komisyę, która ma się zająć zwołaniem obszernego komitetu. Do komisyi tej zostali powołani pp.: radca Witoszyński, dr. Rutowski, dr. Sołtysik, dr. Mikołajski, dr. Gluziński Lesław, dyr. Majerski, radca Chołodecki, prof. Tysowski, dyrektorzy Rybowski, Dreżepolski, Soleski i Ligęza. Na tem obrady zakończono.

Czarna ospa we Lwowie. Niezmiernie zaraźliwa i wysoce niebezpieczna dla życia ludzkiego choroba, zawleczoną została w niewyjaśniony dotąd sposób do Lwowa. Zachorował na nią pewien sędzia, liczący lat 26, zamieszkały pod. l. 16 przy ul. Sykstuskiej.

Zawiadamiony o tem fizykat miejski, zarządził wszelkie środki ochronne przeciw rozwleczeniu ospy, a jak zwykle, sięgnął też do źródła choroby.

Pod tym względem wynik jest ujemny; chory przypuszcza, że może z jakich aktów sądowych, które wędrowały po rozmaitych miastach i wsiach, lecz szczegółowych danych ku temu nie ma. Wypadek ten jest więc tem dziwniejszy, że w kraju całym wcale nie ma ospy. Wedle najświeższych wykazów najwyższej Rady sanitarnej, nadeszłych dziś do Lwowa, okazuje się, że w całej Austryi w bieżącym miesiącu był jeden jedyny wypadek czarnej ospy — w Krems.

Zarządzenia fizykatu są jak najściślej wykonane, może więc rozszerzenia ospy we Lwowie nie należy się obawiać. Niemniej przeto wszelka ostrożność jest tu bardzo wskazana.

Odpowiedź od Redakcyi.

P. Prenumerator w Jarosławiu: Korespondencyj anonimowych, chociażby bardzo interesujących, nie zamieszczamy z zasady. Nazwisko jest konieczne dla naszej prywatnej wiadomości.

Zapałki krajowe. Ostatnimi czasy pojawiają się coraz częściej zapałki obce z napisami „wyrób krajowy", mające na celu wprowadzenie w błąd publiczności, chcącej popierać przemysł krajowy. Prawdziwe zapałki galicyjskie krajowe mają na etykietach wyraźnie napis „wyrób galicyjski" i pochodzą z fabryk w Skolem, Stryju lub z Bolechowa. Wszystkie inne wyroby nie pochodzą z Galicyi, tylko z Węgier lub Niemiec.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Karol Fiala, starszy rewident kolei państwowych l. 47. — Piotr Chrząstowski, kupiec, l. 43. — Jadwiga Borowska, l. 30. — Marcela Nartowska, wdowa po rotmistrzu l. 84.

W Tarnobrzegu: Józef Rybczyński, rządca dóbr Dzikowskich l. 80.

W Poznaniu: Dr. Stanisław Gruszczyński, nauczyciel szkoły realnej l. 86.

W Warszawie zmarł śp. Szymon Krzeczkowski, wybitny działacz na polu dobroczynności.

W Londynie: Herbert Chamberlain, brat ex-ministra.

W Berlinie: znany literat Paweł Hirszfeld.

W Dreźnie: znany wiedeński architekt Hans Miksch, twórca kolumnady Marienbadzkiej.

Wojna.

Wedle wczorajszych depesz — szczęście miało się nagle odwrócić od synów Mikada — Japończycy stracili koło Portu Artura dwa wielkie krążowniki »Kasughi« i »Joshiwa«, z których pierwszy kosztował podobno 1,200.000 f. szt. i był jednym z najlepszych okrętów floty japońskiej.

Wedle prywatnych depesz japońskich, oprócz powyższych okrętów japońskich, jeszcze dwa inne okręty japońskie doznały koło Dalnego uszkodzeń. Rosyanie twierdzą, że koło Portu Artura jeszcze trzy okręty japońskie zostały uszkodzone.

Biuro Reutera donosi, że wiadomość o cofaniu się Japończyków potwierdzają urzędownie. Japończycy doszedłszy na odległość 60 mil na zachód o Fengwanczengu, natrafili tam na 32.000 Rosyan, zajmujących silnie obwarowane pozycye. Wskutek tego w zupełnym porządku cofnęli się. Doniesienia ze źródeł rosyjskich twierdzą, że przyszło przytem do walki. Straty po obu stronach są znaczne. Japońskie wojska cofnęły się do głównej kwatery.

Japończycy zamierzają obecnie przypuścić szturm do Portu Artura.

»Daily Express« donosi z Wei-hei-wei, że podczas bombardowania Portu Artura wylądowała silna japońska armia w tyle za Portem Artura. Według doniesienia »Daily News« z Tientsinu 45.000 Japończyków zbliża się do Portu Artura. Pierwsza linia japońska tylko o 7 mil angielskich oddaloną jest od rosyjskich bateryj. Codziennie następują utarczki wzdłuż kolei. Japończycy montują sześciocalowe działa z okrętów na koła stalowe, jak to swego czasu uczynili Anglicy pod Ladysmith. Sądzą, że Japończycy rozpoczną szturm na Port Artura, skoro skoncentrują 50.000 ludzi. Rzekomo maszeruje armia rosyjska w sile 70.000 ludzi na pomoc Portowi Artura, dlatego też Japończycy przyspieszają swój atak.

»Berl. Tagebl.« donosi z Tokio, że japońskie kolumny są już tuż koło Mukdenu. Dwie japońskie kolumny maszerują z Matsintian ku Mukdenowi, aby odciąć Kuropatkinowi odwrót.

(Dep. „Dnia").

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Aleksiejew telegrafuje: W nocy z 19. na 20. bm. otrzymałem pocztą pisemnie sprawozdanie kontradmirała Witthöfta, następującej treści: »15. maja rano trzy nieprzyjacielskie pancerniki i 3 krążowniki nadjechały ze wschodu. Ruchy ich spostrzeżono z Liaotieszanu i ze Złotej Góry. W chwili, gdy okręty te zajęły stanowisko, z którego można było wnosić, że chcą atakować Port Artura, dostrzeżono nagle wybuch pod pancernikiem »Fuji«. Pancernik ten przystanął na chwilę, następnie pochylał się na prawo. Spostrzeżono wiele uchodzącej pary. Natychmiast zbliżyły się do niego dwa krążowniki; pancernik odzyskał równowagę. Zdawało się, że nie odniósł poważnego uszkodzenia. W tej chwili zbliżył się do niego drugi pancernik »Szikiszima«. Nagle wybuchła mina w rodzaju tej, której ofiarą padł »Petropawłowsk«. Okręt zatonął w ciągu minuty. Trzeci pancernik odpłynął na otwarte morze, krążowniki zaś zostały na miejscu katastrofy, wysłałem 16 torpedowców, aby niepokoiły nieprzyjaciela i zaatakowały go w stosownej chwili. »Nowik« wyruszył, aby ewentualnie poprzeć torpedowce. W tej chwili zbliżyło się 5 japońskich krążowników i otworzyło ogień z wszystkich dział na nasze torpedowce, które wróciły. Uszkodzony pancernik znikł następnie razem z krążownikami.

Nad ranem 16. maja zbliżyły się do miejsca katastrofy 3 torpedowce japońskie przeciw którym wysłałem krążownik »Nowik«. Torpedowce następnie oddaliły się. Okręt, który w zatoce Keerskiej wyleciał w powietrze był widocznie krążownikiem, sądząc z kominów. Krążownik ten miał widocznie zamiar wysadzić na ląd w zatoce Keerskiej oddziały wojskowe. Trzy torpedowce, które popierały tę akcyę odniosły uszkodzenia.

Niuczwang. (Tel. »Dnia«). Ciężkie działa usunięto z fortów i wysłano prawdopodobnie do Haiczengu. Artylerya polna ma tu przybyć. Rosyanie zapewniają, że za kilka dni będą tu mieli 3000 wojska. Japończycy są panami kolei żelaznej na południu od Wafantian. Rosyjskie oddziały znajdujące się na drodze z Niuczwangu do Wafantian są bardzo drobne, są to przeważnie patrole. Prawie wszystkie połączenia telegraficzne wzdłuż linii kolejowej są przerwane. Wojskowe połączenie telegraficzne Niuczwangu z Portem Artura jeszcze funkcyonuje, ale jak słychać Japończycy podchwytują wszystkie telegramy, idące tą linią, zapomocą aparatu indukcyjnego. Urodziny cara obchodzono tu bardzo uroczyście.

Tientsin. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Niuczwangu: Wojsko rosyjskie jest rozentuzyazmowane z powodu sukcesu, jaki osiągnęło przez to, że przeszkodziło dalszemu marszowi Japończyków z Fenwanczengu. Uważają to za szczęśliwy znak, że powodzenie to osiągnięto w dnu urodzin cara. Według ostatnich wiadomości, japońska armia, która maszeruje z nad rzeki Jalu, posuwa się w dwu oddziałach, jeden na Haiczeng, drugi na Liaojan. Sądzą, że Rosyanie ściągną swe wojska na południe od Liaojanu i że już zderzyli się z Japończykami, odparli ich, zadając im ciężkie straty (?)

London. (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Mukdenu pod datą 19 maja: Znaczny oddział Japończyków wyruszył na Mukden z widocznym zamiarem odcięcia odwrotu Rosyanom. Ten sam dziennik donosi z Niuczwangu, że Rosyanie wykonali bardzo zręczny manewr strategiczny obchodzą Japończyków i zagrażając ich dalszemu pochodowi, tak, że Japończycy musieli cofnąć się do Fenwanczengu.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi, że w cesarskiej kwaterze obiega pogłoska, iż rosyjski okręt wojenny »Bogatyr« zatonął wskutek mgły za portem władywostockim.

Tokio. (Tel. wł. »Dnia«). Donoszą tu, że poważne pisma w Tokio doradzają obecnie rządowi możliwie najprędsze zawarcie pokoju. Wielu polityków i wojskowych zapatruje się pesymistycznie na przyszłość.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). Rosya wymieniła noty dyplomatyczne z wielkiemi mocarstwami w sprawie napadów Chunchuzów i zastrzegła się również przeciw jakiejkolwiek interwencyi. Proklamacya Aleksiejewa, co do bezwzględnego karania tych Chińczyków, którzy udzielą pomocy Chunchuzom, weszła już w życie, gdyż onegdaj Rosyanie podpalili wieś Wisilanden a mieszkańców wymordowali. Donoszą tu, że Skrydłow i Bezobrazeńskij odjechali do Władywostoku.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia»). Paryskie wydanie »N. J. Heralda» donosi z Petersburga, że nie Japończycy, lecz Rosyanie zniszczyli połączenie kolejowe koło Portu Adams, podobnie uczynili to koło Inkau.

Admirał Uchtomskij donosi z Portu Artura, że wjazd do P. Artura przy zręcznem manewrowaniu jest zupełnie możliwy.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Berl. Tagbl.« donosi z Petersburga, że wkrótce nastąpią ważne zmiany w naczelnem kierownictwie wojsk na D. Wschodzie. Gen. Leniewicz otrzyma komendę naczelną nad obroną Władywostoka — Kuropatkin zaś będzie ograniczony w swej władzy tylko w granicach Mandżuryi.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Korespondenci dzienników, jak donoszą tu z Tokio, odwiedzili rosyjskich jeńców, którzy uskarżali się na to, że Japończycy nie dają im wcale chleba, tylko ryż, co źle wpływa na ich zdrowie.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Zapisy śp. prałata Bukowskiego.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Dziś otwarto testament ś. p. ks. prałata Juliana Bukowskiego. Z majątku w gotówce 40.000 koron zapisał zmarły 10.000 koron Zgromadzeniu Sióstr Nazaretanek na rozszerzenie internatu dla ubogich uczenic. Dalej po 1.000 koron zapisy otrzymali: OO, Salezyanie w miejscu piastowem, OO. Bonifratrowie, Arcybractwo Miłosierdzia na fundusz jałmużniczy, Ochronki krakowskie, Zakład św. Jadwigi dla ubogich robotnic. — Wreszcie po 500 kornn zapisy otrzymało kilka klasztorów. Dom rękodzielników zbudowany przez siebie zapisał zmarły biskupstwu krakowskiemu na ten sam cel.

P. Namiestnik na lustracyi starostw.

Rzeszów. (Tel. wł. „Dnia“). Wczoraj bawił tu p. Namiestnik hr. Andrzej Potocki i dokonał lustracyi starostwa. Ztąd udał się p. Namiestnik do Brzozowa, gdzie dziś lustruje starostwo.

Włości rentowe.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia»). Dnia 27. bm. odbędzie się w Ministerstwie rolnictwa konferencya z przedstawicielami Wydziału krajowego w sprawie projektu ustawy o włościach rentowych.

Wystawa koni.

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). O godz. 11 przedpołudniem odbyło się otwarcie wystawy koni w Praterze, dokonane przez szefa sekcyi Schlossera w zastępstwie ministerstwa rolnictwa. Obecny był także ks. regent bawarski Luitpold.

Rozruchy chłopskie.

Zagrzeb. (Tel. wł. »Dnia«). Wczorajsze rozruchy chłopskie w Inlig miały charakter bardzo poważny. Ofiarą ich padły 3 trupy. Sześciu chłopów jest ciężko rannych od strzałów żandarmeryi.

Powodem niepokojów był opór chłopów przeciw komasacyi gruntów, oraz nadużycia przy wyborach gminnych, mianowicie na listę wyborczą wciągnięto także notorycznych nieboszczyków, a jednego z nich nawet wybrano (!!)

Wybory prezydenta Stanów Zjedn.

Waszyngton (Tel. „Dnia“). Jest pewnem, że Roosevelt otrzyma z 742 głosów konwencyi republikańskiej tyle, ile mu będzie potrzeba, by kandydatura jego na prezydenta została postawioną; 708 bowiem delegatów wybrano pod warunkiem, że głosować będą na Roosevelta. Większość 218 innych delegatów oświadczyła się również za kandydaturą Roosevelta. Wybór 62 delegatów jeszcze nie znany.

Walki Anglików w Tybecie.

Londyn. (Tel. „Dnia“). Biuro Reutera donosi z Giantse: Tybetańczycy usiłowali wczoraj zwabić tylną straż wyprawy angielskiej w zasadzkę, aby odciąć oddział, wiozący pocztę. Anglicy otworzyli ogień. Oddział, który otrzymał posiłki, po jedno godzinnej walce przybył z pocztą do obozu. Anglicy mieli jednego zabitego i 30 rannych.

W. ks. Cyryl pocieszą się.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“) „Berliner Tagblatt“ donosi, że car pozwolił W. księciu Cyrylowi, (który jak wiadomo doznał ciężkich obrażeń podczas katastrofy „Petropawłowska“, na poślubienie rozwiedzonej żony w. ks. Hesskiego.

Traktat francusko-hiszpański.

Paryż. (Tel. wł. „Dnia“). W tych dniach podpisany zostanie traktat hiszpańsko-francuski w sprawie rozgraniczenia wpływów w Marokku.

Echa procesu Kwileckich.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Radca sądowy Leuchner, który prowadził proces Kwileckich przeniesiony został do sądu cywilnego. Leuchner prowadził również proces przeciw redakcyi »Vorwärts« w głośnej sprawie rzekomej budowy zamku cesarskiego na wyspie.

Wilhelm II. w Malborgu.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Cesarz Wilhelm udaje się 26. b. m. do Gdańska. Po drodze odwiedzi Malborg, gdzie stanie 27. bm. (Podczas ostatniego pobytu w tem gnieździe krzyżackiem, wygłosił Wilhelm II. pamiętną mowę. *Red.*)

Echa katastrofy automobilowej.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Pamiętną jest jeszcze tragiczna śmierć magnata hr. Zborowskiego, który podczas jazdy na wyścigu automobilowym z Nicei do La Turbie, znalazł śmierć. Obecnie wniósł były palacz hrabiego, skargę do sądu, domagając się od wdowy po hr. Z. odszkodowania 100.000 franków za doznane obrażenia cielesne.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia). Sejm węgierski przyjął w III. czytaniu ustawę inwestycyjną.

Zbliska i zdaleka.

Bunt chłopów. W miejscowości Inlig, koło Zemunia na Węgrzech, przyszło do buntu chłopów z powodu komasacyi gruntów. Chłopi niezadowoleni z tej ustawy, napadli na budynek sądowy i obrzucili go kamieniami. Celem uspokojenia wzburzonych chłopów, wkroczyła żandarmerya, ale i ją obrzucili kamieniami. Żandarmi dali ognia i dwóch chłopów zabili.

Pochód Japończyków nad brzegi Jalu był pełen trudów nadzwyczajnych. Korespondent „Daily Telegraphu“ major Mac Hugh, opowiada, że drogi były prawie niepodobne do przebycia i że Japończycy tylko dzięki bezprzykładnej cierpliwości i wytrzymałości zdołali dotrzeć do Jalu. Między Pingjangiem a Chonju musieli drogę prawie na nowo budować. Kładli drzewo na polach ryżowych, ażeby się przez nie przeprawić, budowali mosty na wezbranych rzekach, a tysiące kulisów spędzili do niesienia zapasów. Wzdłuż drogi opuszczone i zburzone domy świadczyły o pobycie i gospodarce Rosyan. Gdy się zjawili Japończycy, dopiero ludność koreańska wracała do swych siedzib. Telegraf, zniszczony przez Rosyan, odbudowali Japończycy, ale korespondenci nie mogą z niego korzystać.

Osobliwa pamięć. Na odbytym niedawno kongresie psychologów w Giesen, w Niemczech, przedstawiono zgromadzonym młodego, około 28 lat mającego doktora filozofii, który obecnie pracuje jako urzędnik w pewnem biurze technicznem. Odznacza się on pamięcią liczb tak fenomenalną, iż zaćmiewa nią wszelkich znanych dotychczas i zbadanych rachmistrzów. Dość powiedzieć, że szereg liczb, składający się z pięciu liczb pięciocyfrowych, który mu został jeden raz w zwykłem tempie odczytany, zapamiętywa odrazu tak doskonale, iż potrafi wszystkie cyfry powtórzyć w dowolnym porządku, a nawet w dowolnych kombinacyach. Zdumienie zgromadzenia doszło do najwyższego stopnia, gdy ów młody człowiek, siedząc obok prezesa, wyuczył się na pamięć w przeciągu dwunastu minut szeregu, złożonego z 203 liczb. Potrafi następnie nie tylko powtórzyć ten szereg wstecz, lub naprzód, podać jaka cyfra znajduje się na 10 lub 155 miejscu, lecz powtórzyć też wiernie treść wykładu, wygłoszonego tuż obok niego w czasie, gdy uczył się owych cyfr na pamięć.

Zemsta żołnierza. Żołnierz miejskiej gwardyi w Lizbonie, skazany na dziesięć dni aresztu za obrazę, której się dopuścił, pochwycił nagle za karabin i położył na miejscu trupem kapitana i oficera, poczem wybiegł na ulicę, grożąc wszystkim, którzy chcieli go zatrzymać, strzałami. Nakoniec schronił się do biur redakcyi „Secolo,“ gdzie policya zdołała go ubezwładnić.

Żyd generałem. Pierwszym Żydem, który został w Austryi generałem, jest dowódca brygady, pułkownik Edward Ritter von Schweitzer: przy majowych awansach otrzymał od Cesarza austryackiego epolety generalskie.

W bitwie nad Jalu poległ między innymi nasz rodak, dowódca batalionu, podpułkownik, Antoni Rojewski, pochodzący z guberni wileńskiej. Był on dekorowany orderem św. Anny z napisem: „Za waleczność,“ za udział w wojnie tureckiej. Liczył lat 51. Pozostawia żonę i czworo dzieci.

Gorliwy reporter. Królowa holenderska, Wilhelmina, zwiedziła w zeszłym tygodniu jedną z tanich kuchni, utrzymywanych przez Towarzystwo dobroczynności w Amsterdamie. Zachwycona wzorowym porządkiem, jaki w kuchni panował, młoda monarchini zwróciła się wreszcie do gospodyni z zapytaniem, gdzie też przechowuje produkty spożywcze. Na to pytanie zarządzająca wskazała królowej wielką szafę w ścianie i otworzyła ją na roścież. Wówczas oczom obecnych przedstawił się niespodziewany widok — w szafie kuchennej stał młody przystojny mężczyzna ogromnego wzrostu... Królowa była oburzona, nie ulegało wątpliwości, że gospodyni ukryła w tej spiżarni kochanka. To też natychmiast postanowiono ją oddalić. Zrozpaczona kobieta napróżno starała się dowieść, iż z człowiekiem odnalezionym w tak niezwykłych warunkach niema nic wspólnego. Dopiero on sam ułatwił jej obronę, wyciągając z kieszeni poświadczenie jednej z gazet amsterdamskich, iż jest jej reporterem i oświadczając, że ukrył się w szafie, aby nie stracić ani jednego szczegółu z odwiedzin królowej. To wyznanie uratowało sytuacyę i zmieniło ją w szczerze komiczną. Królowa Wilhelmina była zachwycona podobno tą dziennikarską gorliwością i poleciła przysłać sobie egzemplarz gazety, w której miało być umieszczone sprawozdanie o jej wizycie w taniej kuchni.

Humor wojenny. Wojenny koresponden dziennika rosyjskiego „Nowy Dień“ opisuje następującą charakterystyczną scenę, która wydarzyła się na stacyi Mandżurya w czasie przejazdu Kuropatkina. Podczas obiadu Kuropatkin z uśmiechem słuchał opowiadań i przechwałek, jak Rosyanie w puch rozbiją Japończyków. Nagle zwracając się do wojskowego dostawcy, zapytał z ironią:

— A cóż panie, czyś się pan postarał o zamówienie tych czapek, któremi mamy zarzucić Japończyków?

Po tych słowach nastała podobno grobowa cisza.

„Horoskopy wojenne“

wyszły już w osobnej odbitce p. t.

„Jaki będzie koniec wojny - - - - - - - - - Rosyjsko-Japońskiej“

P. T. Prenumeratorowie »Dnia« mogą nabywać tę cenną broszurę, którą już przełożono na język niemiecki i francuski

po 35 ct. (70 hal.)

w Administracyi »Dnia« (Lwów, Kopernika 15 a). Porto pokryje Administracya »Dnia«.

Administracya nasza może również pośredniczyć w nabywaniu egzemplarzy niemieckich lub francuskich.

Cena egzemplarza w obu tych językach wynosi 1 koronę.

Ostatnie nowiny „Dnia“.

Wyrok w procesie Jasielskiego. Sędziowie przysięgli po przeszło czterogodzinnej naradzie potwierdzili winę w dwóch tylko wypadkach, odnoszących się do usiłowanego wyłudzenia 200 koron od Emila Marmorosza jako pożyczki dla p. Kolbuszewskiego i co do wyłudzenia 24 koron od dra Mikołaszka za inseraty do jednego z pism, zaprzeczając równocześnie pytanie co do wysokości szkody ponad 500 koron.

Na mocy tego werdyktu, trybunał zasądził Jasielskiego na cztery miesiące zwykłego więzienia, obostrzonego co 14 dni postem.

Kolej Lwów-Winniki. Metropolita ks. Andrzej hr. Szeptycki podwyższył, jak się dowiadujemy, swój zdeklarowany udział z 10.000 na 20.000 koron, celem przyspieszenia budowy tej kolei.

Z kół poselskich, dochodzi nas w ostatniej chwili wiadomość, że p. Walewski postanowił złożyć mandat do Rady państwa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 maja b. r.

Hotel Europejski: W. Dr. Czaykowski, Przemyśl. H. Wielowiejski, Olejowa Król. H. Jarzymowska, Fejsarów. W. Malicki, Stare sioło. W. Wołkowicki, Rosya J. Wolgner, Komarówka, Dyr. W. Patraszewski, Stanisławów. Dr. M. Maresz, Kołomyja. J. Horodyński, Korsów. Prof. Komornicki, Schodnica. J. Bilmann, Szwajcarya. B. Heller, Borysław.

Hotel Imperial: Waleryan Stawiarski, Jedlicze. Ks. Feliks Schwarzenberg, Lwów. Franciszek Jaruntowski, Twierdza. Emilia Porzycka, Wiedeń. Józef Glücksmann, New Jork. Zdzisław Wolfart, Demnia. Władysław Milowicz, Warszawa. Józef Janisławski, Warszawa. Hr. Michałowski, Rosya. Dr. Henryk Blaustein, Seret. Dr. Spindler, Sambor. Aleksander Miziewicz, Kołomyja. Wilhelm Kollmann, Wiedeń. Zofia Smolska, Kraków. Cecylia Fenster, Kraków.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Towarzystwo dziennikarzy polskich

zamierza nabyć kamienicę w wartości od 200.000 koron do 300.000 koron. Oferty tylko pisemne i to szczegółowe, przyjmuje syndyk Towarzystwa adw. dr. Michalewski, plac Maryacki l. 10.

Towarzystwo ubezpieczeń im. Gizeli.

Dyrekcya Tow. ubezpieczeń im. Gizeli pod protektoratem Jej ces. i król. Wysokości Najdostojniejszej Arcyksiężniczki Gizeli, ogłosiła właśnie drukiem bilans za rok 1903, którego stan Towarzystwa przedstawia się następująco:

Kapitał ubezpieczony 148.6 milionów K ilość członków 120.627, cyfry nader rzadko i w niektórych tylko Tow. austr. osiągane. — Obrót roczny wynosił 21.1 milionów K kapitału ubezpieczonego, tytułem premii i odsetek wpłynęło 8,871.000 K. Fundusz rezerwowy premij wzrósł do kwoty 48,762.000 K, a nadto istnieją następujące fundusze: fundusz rezerwowy dla szkód bieżących 1,309.000 K Fundusz dla wyposażenia biednych dziewcząt 496.000 K, fundusz pensyjny dla urzędników Tow. 471.000 K jakoteż, świeżo założony fundusz zapomogowy dla akwizytorów i inkasentów Tow., tudzież dla ich wdów i sierót, który jako instytucyę socyalno-polityczną z uznaniem powitać, a innym przedsiębiorstwom za godny naśladowania przykład postawić należy.

Z funduszu dla wyposażenia biednych dziewcząt, jakiego z wyjątkiem Tow. im. Gizeli żadne inne Tow. nie posiada — wypłacono w r. 1903 zubożałym, a swego czasu ubezpieczonym dziewczętom 13,240.43 K.

Zysk Towarzystwa w niezwykłej wysokości 536.000 K umożliwia wypłacenie ubezpieczonym dywidendy 7 i pół prc. od rocznej premii, a przypadła w r. bieżącym suma dywidendy wynosi 1,443.000 K.

Te niezwykłe wprost rezultaty świadczą nietylko o ogromnym rozwoju Tow. ubezpieczeń im. Gizeli, i jego popularności, ale także i o tem, że już i nasze społeczeństwo zaczyna coraz bardziej pojmować doniosłość i ważność asekuracyi życiowej.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.